Ner 23. 5 czerwca. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Kilka studyów i szkiców z praktycznéj medycyny

skreślił dr. **Władysław Rudnicki**,

Członek cz. i korespondent kilku Tow. lekarskich.

1. Dławiec *(Croup)*.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo zwróconéj powszechnie uwagi na zapalenie krtani, w którém ma tkwić główne i bezpośrednie niebezpieczeństwo, pomimo iż dostrzeżone wypociny dławcowe w gardle wszyscy przyżegać zalecają, zastósowanie tego środka wprost na wewnętrzne ściany krtani i głośni, dla przyczyn trudnych istotnie do zrozumienia, nie znalazło dotąd takiego upowszechnienia, jakiegoby się od rozumowéj zwłaszcza szkoły lekarskiéj spodziewać należało; chociaż z drugiéj strony zdanie najpopularniejszych w praktycznéj medycynie klinicystów jak najwyraźniéj na korzyść tego środka przemawia. Niemeyer, na własném opierając się doświadczeniu, zaleca go energicznie, wskazując nam sposób, w jaki go używał Bretonneau, to jest radzi do przyżegania użyć stężonego roztworu azotanu srebra (½ dr. na 2 dr.) i wpuścić go do krtani za pomocą gąbki, do zgiętego rogowego pręcika przymocowanéj [28]). Oppolzer wspomina o tym środku, używanym w północnéj Ameryce przez Edwina H. Chapmana sposobem dra Bretonneau (½ dr. na 1unc.) z tak pomyślnym skutkiem, że miało ono nawet usunąć użycie cięcia tchawicy [29]); sam zaś poleca go jednak tylko w razach, gdy wydech jest utrudniony w skutek zatkania szpary rzekomą błoną, i to dopiero gdy środki wymiotne przeszkody téj nie usuną [30]). Łuczyński zaleca albo wyżeganie, albo środki wymiotne, celem usunięcia błon rzekomych [31]). Münch z Wormsu podaje nader zajmujący, umiejętnie i z całą szczegółową troskliwością skreślony opis przypadku dławca, w którym przyżeganie krtani nader pomyślny odniosło skutek, a który tém bardziéj zajmującym się staje, że wpływ tego środka badał on bezpośrednio w krtani za pomocą wziernika [32]). Rose nie obiecuje wprawdzie zbyt świetnych skutków z użycia tego środka, wyraźnie jednak powiada, że w żadnym razie zaniedbywać

[28]) w dz. wsk. str. 28.
[29]) Gazeta lekarska 1868, nr. 26.
[30]) Vorlesungen üb. spec. Path. u. Ther. pag. 398.
[31]) Vogel. w dz. wsk. str. 200.
[32]) Wien med. Wochenschr. 1865, nr. 10.

go niewolno, szczególniéj w przypadkach połączonych z dławcowém zapaleniem gardła [33]).

Co się tyczy zdania Oppolzera o tym środku, to pomimo całéj wysokiéj powagi, którą jego imie jest otoczone, trudno zaiste wyszukać ściśle wyrozumowanéj podstawy we wskazaniu czasu i sposobu, w jaki go używać zaleca. Gdy bowiem z jednéj strony radzi powtarzać przyżegania w gardle dopóty, dopóki tylko wytwarzają się nowe błonki na miejscu dawnych; z drugiéj przyżeganie krtani zaleca dopiero, gdy środki wymiotne nie pomagają do wyrzucenia rzekoméj błonki, zagradzającéj szparę głosową przy wydechu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ma on tu na celu zniszczyć, spalić owę zawadzającą część blonki rzekoméj i tym sposobem ułatwić wykrztuszenie onéj. Rzecz wszakże oczywista, iż przypuściwszy nawet, że owych parę kropel roztworu, jakie mięśnie gardłowe, kurcząc się, wycisną z gąbki, padną właśnie na błonkę rzekomą, zarówno pod strunami głosowemi, jak i na nich przylegać mogącą do szpary: to zawsze tyle na to potrzeba czasu, zanim się ona zniszczy i oderwie, że tym czasem dziecię skonać może. Daleko pewniéj jednak działanie roztworu mogłoby ją tylko stężyć i twardą uczynić, a tém samém zwiększyć jeszcze opór przeciskająaemu się przez szparę powietrzu stawiony. Jeżeli Oppolzer podobnych następstw nie dostrzegał, to najpewniéj dla tego, że roztwór wcale szpary głosowéj nie dosięgał. Ma się rozumieć, iż wolno mi jest zrobić podobny wniosek w takim tylko razie, jeżeli zdanie Oppolzera wyrażone w téj mierze w książce, którą w odpowiednich odsyłaczach wskazałem, istotnie do niego należy; cały atoli opis niemocy, która nas obecnie zajmuje, z wyjątkiem kilku nieznacznych szczegółów, żywcem prawie z dzieła Niemeyera do książki wspomnionéj przeniesiony, domyślać się pozwala, że Rycerz von Stofella niezupełnie dokładnie odzwierciedlił w niéj myśl i zdanie swego mistrza.

Niepodobna nie zgodzić się na zdanie naszego Rosego, iż jeżeli środek powyższy, na pozór tak uzasadniony, nie jest jednakże tak skutecznym, jakby się zdawać mogło, wnosząc z pochwał, których mu nie szczędzą polecający go lekarze: to najpierw pochodzi to z tąd, że dławiec nie jest wcale niemocą czysto miejscową, przeciw któréjby wystarczały środki czysto miejscowe; powtóre zaś z tąd, że przyżeganie krtani za pomocą używanych powszechnie w tym celu narzędzi (mianowicie gąbki) nie jest nigdy dokładne. Wsuwamy gąbkę napojoną roztworem wgłąb gardła w nadziei, że choć kilka kropel dostanie się do krtani i wywrze swój wpływ gojący na jéj chorą błonę; ponieważ jednak bardzo a bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy osięgamy cel zamierzony, przeto i zupełnego skutku po takiém przyżeganiu spodziewać się nie można [34]). Dla zapobieżenia zaś téj niedokładności zdaje się, iż niemasz odpowiedniejszego narzędzia, jak wdymacz *(Aetzträger)* również naszego prof. Gilewskiego z Krakowa. Równie z powodu swéj praktyczności, jak łatwości w zastósowaniu, taniości wreszcie, narzędziu temu powszechne użycie oddawna powinnoby być zapewnione i dla tego pozwalam sobie krótki opis jego tutaj załączyć. Jest to srebrna, albo też ze stwardniałego kauczuku sporządzona rurka, mająca postać cewnika *(Catheter)*, ale znacznie grubsza od pospolicie używanych cewników. Koniec jéj zagięty, odpowiadający ślepemu końcowi cewnika, opatrzony jest pewną ilością otworków, przez które lek sproszkowany można wydmuchnąć na zewnątrz. Na prostém, niezagiętém, dłuższém ramieniu i to na ścianie stanowiącéj dalszy ciąg ściany wypukło-łukowatéj końca zagiętego, rurka ta ma podłużny otwór, stanowiący rodzaj panewki, przez którą wsypuje się do niéj oznaczona ilość sproszkowanego leku. Obrączka dająca się przesuwać, ale ściśle do ścian rurki przylegająca, zamyka ten otwór. Do końca przeciwnego końcowi, opatrzonemu otworkami, przymocowuje się druga rurka sprężysta, z odpowiedniém uściem *(Mundstück)*, które lekarz do ust swych włożywszy, może jedném dmuchnięciem wprowadzić lek sproszkowany do krtani. Narzędzie to przedstawia tę ważną dogodność, że koniec jego jest zgoła wolnym od leku, dopóki ten ostatni wdmuchniętym nie zostanie; przytém jest ono niepodajne, przeto można je bardzo szybko nie po języku, ale po podniebieniu wsunąć do gardła, po za tylną zaś

[33]) w dz. wsk. str. 101.

[34]) w dz. wsk. str.100 i 101.

ścianą nagłośni *(epiglottis)* aż do otworu górnego krtani i w jednèm okamgnieniu wprowadzić do niéj z pewnością lek przyżegający, nie narażając przytém chorego na przykre uczucia łechtania, a nawet dławienia, jakie gąbka zawsze sprawia, siebie zaś na niepewność, czyli wykonany rękoczyn odniósł zamierzony skutek [35]).

Jakkolwiek tedy przyżeganie krtani w dławcu saméj niemocy nie znosi, to w każdym razie gdyby tylko znosiło jedno miejscowe, chociaż dodatkowe cierpienie, a przynajmniéj doniosłość jego i skutki zmniejszało, ze wszech miar zasługuje ono na powszechniejsze niż dotąd użycie, tém bardziéj, że przyżeganie gardła przynosi w tym razie jeśli nie zgoła wątpliwy, to zawsze jednak zbyt oddalony skutek, na który rachujemy po większéj części na próżno w niemocy przebiegającéj stosunkowo tak szybko, jak dławiec.

Co się tyczy przystawienia pijawek, pryszczydeł, oraz innych odwodników i to nie tylko na skórze w okolicy krtani, ale na rękojeści mostka (z równym może skutkiem mogących ranić grzbiet, albo barki dziecięcia), przez jednych otwarcie i usilnie, przez drugich zaś z pewnemi zastrzeżeniami i oględnością zalecanych, są to środki mające działać przez skórę, kość, mięśnie, chrząstkę i znowu mięśnie na błonę śluzową, a jak słusznie powiada Bock z Lipska w swoich popularnych szkicach hygienicznych, środki pozbawione tak dalece wszelkiéj anatomicznie wyrozumowanéj podstawy, z drugiéj zaś strony, na co się wszyscy spółcześni zgadzają, tyle niepowetowanych strat pociągające za sobą, że byłoby tylko próżną stratą czasu dłużéj rozszerzać się nad niemi. Sądzę téż, iż jeżeli nawet Oppolzer nie waha się zalecać tego środka, chociaż z pewnemi zastrzeżeniami, to chyba dla uniknienia zarzutu, iż wiedeńska szkoła ze swoim nihilizmem w terapii do ostateczności dochodzi.

Pomijam tu wszystkie środki czyszczące, środki wymiotne rozmaitego rodzaju, w powszechnem zostające użyciu, pomimo że każdy mniéj więcéj doświadczony lekarz miał sposobność przekonać się o małéj z nich korzyści tam nawet, gdzie gwoli wykrztuszeniu owych tak często domyślnych tylko błon rzekomych z krtani są poniekąd wskazane, jakoteż o niewątpliwie złych skutkach z powodu sprawianego przez nie napływu krwi do płuc i ośrodków nerwowych; na to bowiem, jak sądzę, długiego jeszcze czasu potrzeba, zanim przestaną o nas pisać to, co Vogel powiada: „Po wykrztuszeniu tych błonek nie następuje zgoła żadne, „albo tylko nieznaczne polepszenie i rokowanie „mimo to bardziéj uspakającém się nie staje. „Jest to fakt znany powszechnie, jednakże dotąd „nie zaniedbują lekarze znęcać się nad biedną „dziatwą dotkniętą dławcem za pomocą środków „wymiotnych, aby następnie wydobyć z tryumfem „jakikolwiek błoniasty szmatek z wyrzuconych „plwocin. A chociaż śmierć po staremu kończy „ich cierpienia, to jednakże lekarz zrobił wszyst„ko, co zależało od niego".

Nie będę téż zastanawiał się nad tém, jak dalece prawdziwemi są zdania niektórych, że np. winnik antymonowy *(tartarus stibiatus)* działa tu zarazem jako środek przeciwzapalny (Friedreich) i t. p. Nie potrzeba dowodzić, że gdyby nawet twierdzenie podobne całą prawdę miało za sobą, to nam tu wcale nie powinno zależeć na działaniu wyłącznie przeciwzapalném (do czego zresztą, jak się wyżéj wspomniało, skuteczniéj mogą być użyte środki zewnętrzne), a śmiertelność w dławcu najlepszym jest ich skuteczności dowodem.

Niektórym środkom czysto przypadowym, zwłaszcza węglanom alkalicznym, o ile z jednéj strony nie podobna odmówić niewinnego, a pożądanego wpływu na utrzymanie w zawieszeniu włóknika we krwi (Dietl), na rozrzedzenie śluzu w narządzie oddechowym (Niemeyer i wielu innych), na zobojętnienie wreszcie kwasów w żołądku i t. p., o tyle z drugiéj nie można przyznać swoistego, jak pragną niektórzy (np. Łuczyński), wpływu na dławiec. Niemałéj wagi jest dawniéj znany, przez Oppolzera zaś przytoczony fakt, że skrzepłe już błony rzekome rozpuszczają się łatwo w roztworach alkalicznych i amoniakalnych [36]). Stosowanie ich tedy w rozpylonym roztworze, obok

[35]) Narzędzie to w Wiedniu, u znanego rękodzielnika Leitra kosztuje 3½ guldeny austryackie, czyli około 3 talarów pruskich, a około 3 rubli rosyjskich. Adres: Leiter, Wien. Alserstrasse, 16.

[36]) Gaz. lek. 1868. nr. 18.

zalecanego przez tegoż Oppolzera oddychania powietrzem, parą wodną przesyconém, równie téż rozpylanie w pokoju chorego wody wapiennéj, celem zmniejszenia, chociażby krótkotrwałego tylko, ilości kwasu węglowego w powietrzu, bezpośrednie też wdychanie téj rozpylonéj wody (Biermer), zasługują zda się na pilne uwzględnienie ze strony praktykujących lekarzy. (Dok. n.)

Z kazuistyki sądowolekarskiéj.

Dochodzenia uszkodzeń ciała.

Opisał

prof. dr. St. Janikowski.

Przypadek 23. — Śmierć ze wstrząśnienia mózgu wskutek uszkodzeń głowy, nie zaś z zapalenia płuc.

Wasyl T., włościanin lat 40 liczący, ze wsi Załucza, poprzednio zupełnie zdrowy, dnia 7 listopada 1867 r. z. rano udał się pieszo na jarmark do sąsiedniego miasteczka Krzywcza o milę odległego, wziąwszy ze sobą 20 złr. na sprawunki; ale dnia tego już nie wrócił do domu. Dopiero nazajutrz rano dziewki idące do Załucza spostrzegły człowieka z widocznemi znakami pobicia, leżącego na drodze błotnistéj, twarzą ku ziemi obróconego, z odkrytą głową, a krewni Wasyla, udawszy się z wozem na miejsce, przekonali się, że to on w saméj rzeczy i przywieźli go około południa do domu. Był on całkiem nieprzytomny, na głowie po lewéj stronie krwią zbroczony, równie jak całe odzienie, usta (według zeznania żony) miał zaślinione i pełne ziemi, prawą ręką chwytał sie za piersi i gardło, w którém mu charczało. Wtedy posłano do sąsiedniego miasta po chirurga X., który, przybywszy około godziny 7méj wieczorem, zastał Wasyla nieprzytomnego, z oddechem utrudnionym, rzężeniem charczącém w gardle, tętnem bardzo słabém, z twarzą nabrzmiałą, prawém okiem opuchłém i zasiniałém, z głową zwalaną zwłaszcza po lewéj stronie krwią skrzepłą i błotem, po zmyciu których okazały się dwie rany powyżéj lewego ucha; wreszcie na szyi po lewéj stronie spostrzegł „dwa miejsca ze zdartą skórą“. Mając przez żonę Wasyla zwróconą uwagę na usta jego, które miały być zapchane ziemią, badał chirurg X. takowe, ale w nich, równie jak w gardle, nie znalazł ani śladu ziemi. Z okoliczności: „że Wasyl robił mocno piersiami, że bardzo ciężko oddychał i że tętno miał bardzo osłabione“, wnioskował chir. X., że Wasyl cierpi na zapalenie płuc w wysokim stopniu (tak) i w tém mniemaniu kazał mu puścić krew: najprzód z lewego ramienia, a gdy mimo dwóch cięć krew iść nie chciała, z prawego ramienia; krew trysnęła wprawdzie, ale nie uszło jéj więcéj nad dwie uncye. Nadto kazał mu kłaść zimne okłady na głowę i na zdarcia skóry na szyi, wreszcie dać lawatywę z wody ciepłéj osolonéj. W godzinę albo $1^1/_2$ godziny potém Wasyl umarł.

Z aktów przytaczamy jeszcze, że ze śledztwa się okazało, iż Wasyl dnia 7 listopada wieczorem, wracając z jarmarku na wózku z trzema włościanami ze swéj wsi, był przez nich pobity w ten sposób, że uderzony kilka razy w głowę, padł bez przytomności, następnie uderzono go lusznią w piersi, wreszcie pozostawiono go przy drodze.

Przy dochodzeniu sądowo-lekarskiém na zwłokach Wasyla, dopełnionėm dnia 11 listopada przez dra R. i chirurga S. znaleziono ciało mężczyzny około 40 lat liczącego, wzrostu średniego, silnie (atletycznie) zbudowanego, dobrze odżywianego. 2. Skóra z wyjątkiem przedramion i goleni zielonkowata od zgnilizny; twarz, klatka piersiowa i brzuch mocno wzdęte, również moszna; z ust płynie posoka smrodliwa. 3. W lewym przegubie łokciowym ślad świeżego upustu krwi. 4. Na wierzchołku głowy na $1^1/_2$ cala na lewo od szwu strzałkowego, równolegle z takowym przebiega rana skóry głowowéj, 2 cale długości mająca, z brzegami zębatemi, w przednim końcu ostra, w tylnym kątowata, w środku $^1/_4''$ szeroka, rozwarta, krwawiąca, sięgająca aż do kości; prawy brzeg téj rany w rozległości około $^3/_4''$ oddzielony jest od kości czaszkowéj. 5. Na lewo od téj rany w odległości $1''$ przebiega z nią równolegle rana, mająca $^5/_4''$ długości, a $^1/_4''$ szerokości, w przednim końcu ostra, drążąca aż do kości. 6. Na lewéj piersi w okolicy 8go żebra widać 3 zdarcia skóry wielkości ziarnek grochu, czarne, pargaminowo zeschnięte, z których dwa wewnętrzne odległe były od siebie o $^1/_2''$, a trzecie o 2 cale. 7. Na szyi na 2 cale poniżéj lewego płatka ucha dwa starcia skóry pargaminowo zeschnięte, o $1''$ od siebie odległe, poprzeczne, jajowate, wielkości migdałów. 8. Na czaszce skóra cienka, pod nią w okolicy ran (nr. 4 i 5) kilka skrzepów krwi płaskich, okrągłych, wielkości ziarnek grochu; oba mm. skroniowe powleczone i przesiąkłe krwią czarną skrzepłą. Kości czaszkowe grube, nienaruszone. Opona twarda tęga, w skutek zgnilizny brudno zabarwiona; opona miękka i pajęcza prawidłowe. Miąższ mózgu w skutek zgnilizny brudny; w jamkach mózgowych bocznych i u podstawy mózgu nic szczególnego. 9. W jamie ust i połyku nic nieprawidłowego nie znaleziono. 10. Oba płuca po większéj części z klatką piersiową mocno zrośnięte; całe lewe i większa tylna część prawego, płuca naciekłe *(infiltrirt)* krwią czarną, przedstawiają postać podobną do miąższu śledziony. 11. Żołądek i jelita próżne. Wątroba w dwójnasób powiększona. Śledziona i nerki prawidłowe. Pęcherz moczowy próżny.

Sąd zadał następujące pytania:

1. Czy na ciele Wasyla T. widać ślady uszkodzeń i jakie?

2. Czy na zasadzie danych okoliczności jest rzeczą pewną, lub prawdopodobną, że nastąpiła:
a. w skutek znalezionych uszkodzeń?
b. albo już przed temi uszkodzeniami?
c. albo wskutek, lub przy współdziałaniu przyczyny od uszkodzenia niezależnéj, która się do niego przyłączyła?

Na zasadzie powyższego oględu i udzielonych aktów wydali znawcy następujące zdanie:

I. Wasyl zmarł z zapalenia płuc *(splenisatio)*, będącego koniecznym skutkiem doznanych uderzeń w klatkę piersiową, które, wnosząc z pijanego stanu sprawców(!), musiały być silne *), a jeśli nie pozostawiły po sobie widocznych śladów prócz trzech wybroczyn wielkości ziarnek grochu, to z tąd pochodzi, że Wasyl odziany był w kożuch i sukmanę. II. Uszkodzenia głowy, pochodzące od uderzeń narzędziem tępém, należą same przez się do łekkich urazów ciała i sprawiły prawdopodobnie tylko wstrząśnienie mózgu w lżejszym stopniu, bez zmian ustrojowych w jamie czaszkowéj; mają ony jednak o tyle związek ze śmiercią, że odurzony w skutek tychże Wasyl T. pozostał w polu na mrozie; chociaż z drugiéj strony prawdopodobnie wszelka pomoc byłaby bezskuteczną. Wreszcie stan pijany Wasyla T. w czasie uszkodzenia jest okolicznością nieprzyjazną, ale uszkodzenie rzeczone i w stanie trzeźwym byłoby też pociągnęło śmierć za sobą.

Sąd z powodu ważności sprawy zasięgnął jeszcze zdania wydziału lek., które było następujące:

I. Na ciele Wasyla T. znaleziono widoczne ślady uszkodzeń zadanych za życia, z których główne były dwie rany na głowie (zob. nr. 4, 5 i 8 protokółu obdukc.), powstałe z uderzenia ciałem tępém.

II. Szczegóły zawarte w zeznaniach świadków i w protokóle oględzin pośmiertnych dozwalają wnioskować niemal z pewnością, że Wasyl T. zmarł ze wstrząśnienia mózgu *(commotio cerebri)* w skutek doznanych uderzeń w głowę, albowiem:

A) Z wielkości i głębokości wyżéj wspomnionych ran na głowie, pod któremi znajdowały się wylania krwi, i ze zmian obu mięśniów skroniowych, które były powleczone i przesiąkłe krwią ciemną (nr. 8. protok. obdukc.), uzasadniony jest wniosek, że uderzenie, z którego powstały, musiało być silne.

B) Za śmiercią ze wstrząśnienia mózgu przemawia daléj ta okoliczność, że Wasyl T., poprzednio całkiem zdrowy, od chwili, gdy go znaleziono na drodze, (a prawdopodobnie od chwili pobicia go), był nieprzytomny i w takim téż stanie znalazł go w kilkanaście godzin potém chirurg X., z rzężeniem charczącém w gardle, z twarzą mocno nabrzmiałą, prawém okiem opuchłém i zasiniałém, poczém Wasyl w pół godziny umarł.

C) Wreszcie zdanie nasze w tym względzie popiera ta okoliczność, że w zwłokach Wasyla T. nie znaleziono zmian chorobowych, któreby w inny sposób tłomaczyć pozwalały nagłą śmierć jego: albowiem o „zapaleniu płuc“, które w swém orzeczeniu przytaczają obducenci, nie może tu być mowy, z uwagi, że brak jest w protokóle obdukc. wszelkich znamion świeżego zapalenia płuc urazowego (traumatycznego), któremu towarzyszyć zwykło zapalenie opłucnéj.

III. Nakoniec namienić wypada, że stan opojenia Wasyla T. (o ile przez zeznania świadków wiarogodnych został stwierdzony) i przeleżenie tegoż bez pomocy przez całą noc na drodze podczas mrozu — są okoliczności, przy współdziałaniu których uszkodzenia cielesne Wasyla T. stały się przyczyną jego śmierci. (§. 89. P. K.)

*) Zbyteczną, zdaje się, rzeczą byłoby dowodzić, jak dalece w orzeczeniach sądowo-lekarskich wystrzegać się należy tak podmiotowego uzasadnienia swego zdania.

St. J.

Piśmiennictwo lekarskie.

Étude médico-légale et clinique sur l'empoisonnement par **Ambroise Tardieu**, Professeur de médecine légale etc. Avec la collaboration de **Z. Roussin**, Pharmacien-major etc. Avec deux planches et 53 figures intercalées dans le texte. Paris. J. B. Baillière et Fils. 1867. (XXII i 1072 str. w 8ce.)

Dzieło powyższe do tak ważnych należy, że wiadomość o niém, chociaż spóźniona, nie zdaje się nam zbyteczną.

Prof. Tardieu założył sobie w téj książce wyłożyć toksykologią, uwzględniając przedewszystkiém potrzeby praktyki sądowo-lekarskiéj, i w saméj rzeczy cel ten osiągnął, wydał bowiem dzieło znakomicie praktyczne, nie wdające się w wywody co do teoryi fizyologicznéj każdego otrucia, ale za to w tém liczniejsze szczegóły pod względem rozpoznania otrucia od chorób podobnych.

Całe dzieło rozpada się, jak zwykle, na część ogólną i szczegółową. W téj ostatniéj trucizny są podzielone na 5 gromad, o których poniżéj kilka słów powiemy.

Do zalet tego dzieła zaliczamy: że wyłożone jest w sposób nader jasny i powabny, właściwy zresztą po większéj części autorom francuzkim; że uwydatnia starannie szczegóły najważniejsze, trzy-

mając się w ogóle na wysokości najnowszych postępów nauki; że przy każdém otruciu roztrząsa w sposób wyczerpujący wszelkie pytania i wątpliwości nastręczające się w praktyce sądowo-lekarskiéj; wreszcie że wykład poparty jest starannie dobranemi przykładami z kazuistyki toksykologicznéj tak sądowéj, jak klinicznéj, których ogólna liczba wynosi 161, a które zapewne połowę dzieła stanowią (z tych przykładów przypada 30 na otrucie arszenikiem, 23 fosforem, 14 kwasem siarkowym, SO_3, itd.) Część chemiczna w całém dziele opracowana jest starannie i w tym samym duchu praktycznym z rozważném uwzględnieniem najnowszych postępów nauki przez biegłego chemika francuzkiego p. Z. Roussina, profesora szkoły wojskowo-lekarskiéj w Val-de-Grâce w Paryżu. Nakoniec namienić wypada, że dwie tablice rycin i liczne drzeworyty w tekscie jużto objaśniają szczegóły z anatomii patologicznéj, jużto przedstawiają rośliny trujące i ich pierwiastki drobnowidowe, oraz przyrządy chemiczne używane przy śledzeniu trucizn. Te zalety razem wzięte o wiele przeważają nad niektóremi niedostatkami i czynią to dzieło niezbędnym podręcznikiem dla lekarzy sądowych, nawet dla tych, którzy posiadają inną toksykologią, w kierunku bardziéj teoretycznym ułożoną, np. dzieło Van Hasselta tłomaczone na język niemiecki przez Husemanna.

Do niedostatków dzieła zaliczylibyśmy następujące:

1. W samym wstępie (str. 1—5) autor w taki sposób odzywa się o dotychczasowych dziełach toksykologii, jak gdyby nauka ta wcale nie istniała (a zatém jak gdyby T. dopiero ją stworzył); twierdzi nadto, że dotychczas uwzględniano w toksykologii prawie tylko stronę chemiczną; wreszcie, że „ta mniemana nauka oparta jest nie na spostrzeżeniach klinicznych, lecz na doświadczeniach“ (str. 10).— Wszystkie te twierdzenia są zbyt apodyktyczne.

2. Skrytykowawszy surowo dotychczasowe określenia (definicye) „otrucia“, daje sam nowe określenie, ale, zdaniem naszém, bynajmniéj nie lepsze od dawnych, w następujących wyrazach: „Otrucie jestto choroba przypadkowa, wynikająca z działania właściwego, które wywierają na ustrój pewne ciała mineralne lub organiczne jadowite *(délétères)*“ (str. 12); czyli innemi wyrazami: otrucie jestto choroba wynikająca z działania ciała trującego!

3. Niejaką sprzeczność upatrywać w tém można, że autor, który pod względem symptomatologii otrucia nader małą przywięzuję wagę do doświadczeń robionych na zwierzętach, z drugiéj strony zbyt wiele przywięzuje wartości do t. zw. „dowodu fizyologicznego“ otrucia w przypadkach sądowych, tj. do doświadczeń przedsiębranych na zwierzętach trucizną chemicznie nie wydzieloną (str. 105—114), co mu przed niedawnym czasem słusznie wyrzucał Devergie.

4. W rozdziale o rozbiorze zwłok w przypadku podejrzenia o otrucie uderzyło nas, że aut. uważa podwójne podwiązanie żołądka za rzecz zbyteczną, i że nie zaleca zabrać téż moczu z pęcherza do rozbioru chemicznego (str. 58—59). (Dok. n.)

Wyciągi z pism lekarskich.

Bonsaing: Leczenie gośćca ostrego i przewlocznego stawów.

Powołując się na 25 przypadków uleczonych szczęśliwie i bez żadnéj choroby następowéj, B. zaleca przeciw ostremu gośćcowi stawowemu u osób silnych, przedtém zdrowych, następujący sposób, dający się jednak niemal tylko w szpitalach wykonać.

Chorego nie mającego biegunki, (którą poprzednio należy usunąć), włożywszy mu flaszkę moczową między uda, otula się całkowicie prześcieradłem zmoczoném, lekko wyżętém, na które owija się suche prześcieradło, a na to znowu podwójnie złożoną kołdrę wełnianą, wreście wązką kocą wełnianą opasuje to wszystko, od stóp do głów, jakby powijakiem; poczém daje się jeszcze choremu jaki przetwór makowcowy dla powstrzymania stolca, tudzież limonadę z lodem przeciwko pragnieniu, a w miarę potrzeby okłady lodowe na głowę. To obwijanie powtarza się rano i wieczorem. Po szóstém powinięciu znikły całkiem u wszystkich chorych bóle i gorączka.

(Wien. med. Presse. 38. 1868.) St. J.

A. Lücke: Użycie olejku terpentynowego przeciwko róży urazowéj *(erysipelas traumaticum)*.

W przekonaniu, że róża urazowa jest chorobą zakaźną, przenoszącą się w większéj części przypadków przez przyrzut stały *(contagium fixum)*, L. szukał przeciw téj niemocy środka, któryby skórę przesiąkał, a zarazem nieszkodliwemi czynił pierwiastki zarażające: takim środkiem, jego zdaniem jest olejek terpentynowy zastósowany w postaci wcierań lub pędzlowania na skórę chorą. W dziesięciu przypadkach róży, tym sposobem leczonych, ciepłota obniżała się zaraz po pierwszém pomazaniu, a choroba ukończyła się w 2 lub 3 dniach. Zjawisk miejscowego zadrażnienia nie było, oprócz przemijającego palenia.

(Berl. klin. Wochenschr. 45. 1869.)

St. J.

Sprawozdania z posiedzeń towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie XI. dnia 4go maja 1869 r.

Prezes kol. Rydel. — Obecnych członków 18.

1) Protokół poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

2) Przyjęto do wiadomości pismo kol. Krokiewicza, Mag. Farm. i aptekarza miejscowego, w którém tenże donosi o otwarciu swego zakładu wód mineralnych przy ulicy Gołębiéj w domu narożnym od plantacyj, polecając go zarazem opiece Tow. Lek.

3) Toczyły się dalsze rozprawy nad przypadkiem wrodzonego zniekształcenia u chłopca, przedstawionego na ostatniém posiedzeniu przez kol. Gilewskiego. Mianowicie kol. Jakubowski zniekształcenie to wywodzi z wstrzymanego rozwoju kości odnóg tak górnych jak dolnych w czasie życia płodowego, oraz dłuższego pozostania ich w stanie bądź chrząstek, bądź więzów po urodzeniu, podczas gdy mięśnie zaczęły już odbywać swe czynności. Kol. Madurowicz namienia o tak zwanych więzach Simonarda łączących jużto wewnętrzne ściany błon jaja płodowego, jużto przebiegających od wewnętrznéj ściany błon do powierzchni płodu, już też łączących pojedyncze części płodu między sobą jako tak zwane *ligamenta Simonardi amniotica, ovoamniotica et foetalia.* Wspomina również, że za pomocą śladów owych nieprawidłowych więzadeł, które po urodzeniu są zazwyczaj bardzo nikłe, udało mu się często wytłomaczyć rozmaite wady wrodzone noworodków, jakoto: wodogłowie *(hydrocephalus congenitus)*, wargę zajęczą *(labium leporinum)*, rozmaite przypadki wywnętrzenia *(eventratio)*, oddzielenie członków samodzielne *(amputatio spontanea)*, zrośnięcie palców, rozmaite zniekształcenia kości i t. p. Sądzi wreszcie, że tenże sam powód mógł mieć miejsce i w naszym przypadku. Kol. Biesiadecki przytacza przy téj sposobności niektóre znane w literaturze opisy braku lub wstrzymanego rozwoju kości, mianowicie kości sprychowéj. W dalszéj rozprawie nad tym przedmiotem zabierali jeszcze głos koll. Gilewski, Oettinger, Serkowski i Łucki.

4) Kol. Rosner podał wypadek swych doświadczeń przedsięwziętych kwasem chlorooctowym na dwóch osobach dotkniętych brodawkami. W obu przypadkach nowy ten środek żrący okazał się bardzo skutecznym. Mniéj pochlebnie wyraził się o nim kol. Biesiadecki; używał on tegoż kwasu do zniszczenia modzelowato nagromadzonego przyskórka na palcu ręki, zmuszonym zaś był kauteryzować dwa razy, czemu zawsze towarzyszył ból nadzwyczaj dokuczliwy.

5) Obrano jednogłośnie członkiem czynnym naszego Towarzystwa dra Alexandra Zarewicza z Krakowa, a członkami korespondentami dra Zygmunta Bośniackiego z Krosna i dra Romualda Pląskowskiego z Warszawy.

Dr. Łucki,
sekretarz.

Rozmaitości.

Zjazd Lekarzy i Przyrodników w Krakowie.

Wydział Gospodarczy Zjazdu Lekarzy i Przyrodników, mającego się rozpocząć 13go września r. b. w Krakowie, w uzupełnieniu odezwy swéj z dnia 18 maja r. b. podaje niniejszém do wiadomości publicznéj szczegóły dotyczące **Wystawy przedmiotów mających styczność ze sztuką lekarską i z naukami przyrodniczemi**, która ma mieć miejsce równocześnie, t. j. od dnia 13 do 18 września r. b. w Krakowie.

I. Celem wystawy jest przedstawić zebranym lekarzom i przyrodnikom, co w gałęziach przemysłu i rękodzieł, najbliżéj ich dotyczących, wyrabia się w kraju, a zatém nie potrzebuje być sprowadzaném z zagranicy; jakie są tych wyrobów zalety lub niedostatki i czego zgoła braknie.

II. Przedmioty, kwalifikujące się do rzeczonéj wystawy, należeć mogą do jednego z następujących działów:

Dział 1szy. Narzędzia i przyrządy anatomiczne, chirurgiczne, okulistyczne, położnicze i semiotyczne. Przyrządy ortopedyczne, elektro-lekarskie, kąpielne, farmaceutyczno-chemiczne, fizyczne, optyczne, meteorologiczne i astronomiczne. Przyrządy i narzędzia używane do celów hygienicznych i policyjno-lekarskich (np. przyrządy do przesączania wody, do wykrywania zafałszowań pokarmów i napojów itp.)

Dział 2gi. Przetwory farmaceutyczno-chemiczne; okazy farmakognostyczne krajowe. Wyroby aptekarskie fabryczne różnego rodzaju (np. kołaczyki i czekolady lekarskie, ulepki lekarskie, plastry w wielkich ilościach w fabrykach wyrabiane i t. p.) Kosmetyki wyrabiane na większą skalę i o ile skład ich znany jest ciałom naukowym lekarskim. Wody mineralne polskie, ługi, sole i przetwory z takowych wyrabiane.

Dział 3ci. Pokarmy i napoje konserwowane.

Dział 4ty. Opaski, przyrządy i materyały służące do opatrywania chorych i ranionych.

Dział 5ty. Materyały szpitalne. Przyrządy do przenoszenia i przewożenia chorych. Namioty i baraki szpitalne; modele i plany ambulansów, szpitali miejskich na większą i mniejszą stopę urządzonych, szpitali wiejskich, przytułków dla dzieci i starców, dla obłąkanych itd.

Dział 6ty. Wyroby anatomiczne sztucznie przechowywane. Wyroby anatomiczne sztuczne z różnych materyałów, jakoto z masy papierowéj, wosku, gipsu, rzeźbione, galwanoplastyczne itd. Sztuczne zęby, oczy i włosy. Okazy zwierząt wypychane itd.

Dział 7my. Drzeworyty, litografie czarne i barwiste, sztychy, fotografie i inne sposoby odwzorowania rysunkiem przedmiotów, mających związek z naukami lekarskiemi i przyrodniczemi. Dzieła illustrowane i nie illustrowane polskie z dziedziny nauk lekarskich i przyrodniczych, w ostatnich trzech latach wydane. Mappy geologiczne, klimatologiczne i inne fizyograficzne polskie.

Dział 8my. Różne przedmioty, które nie dały się pomieścić w poprzedzających działach, a które mogą mieć zastósowanie w naukach lekarskich i przyrodniczych. Przyrządy gimnastyczne. Zbiory tanie podręczne okazów przyrodniczych, mogących służyć do wykładów w niższych zakładach naukowych i w szkołach ludowych.

III. Z uwagi, że Wydział Gospodarczy nie rozporządza żadnym na ten cel funduszem, koszta przesyłek ponosić muszą właściciele przedmiotów nadsyłanych; Wydział zaś ma niepłonną nadzieję, że wydatki te wrócą się osobom nadsyłającym, w skutek powiększonego odbytu wynikającego zazwyczaj z wystaw przemysłowych.

III. Takie tylko nadsyłki przyjęte będą na wystawę, które nadejdą do Krakowa przed dniem 30tym sierpnia r. b. Adresować je należy *franco*: „Do Muzeum Techniczno-przemysłowego w Krakowie“, w którego lokalu Wystawa będzie urządzona.

Kraków, dnia 29 maja 1869 r.

Sekretarz: *Dr. Blumenstok.* Przewodniczący: *Dr. Majer.*

KRONIKA.

W uniwersytecie prazkim zamienioną została tymczasowa dotąd druga katedra fizyologii, którą zajmuje prof. dr. Vintschgau, na profesurę zwyczajną; tak więc w wydziale lek. prazkim będą odtąd dwie katedry fizyologii: jedna z wykładem czeskim (prof. Purkinie), druga z niemieckim (prof. Vintschgau). Oba stowarzyszenia studentów rzeczonego wydziału (czeskie i niemieckie) postanowiły podać do Senatu akadem. prośbę o zniesienie obowięzujących tam jeszcze obrzędów promocyjnych, połączonych ze znacznemi wydatkami ze strony kandydatów. *(Wien. Med. Presse).*

Wykład oftalmologii w uniwersytetach pruskich pozbawiony jest, jak wiadomo, klinik odrębnych. Dla tego też jako prawdziwy postęp w tym względzie powitać należy ustanowienie przy wydziale lekarskim berlińskim osobnéj kliniki okulistycznéj, która w dniu 3. maja została uroczyście otwartą. Nie potrzebujemy dodawać, że dyrektorem tego zakładu tudzież nowo ustanowionego oddziału chorób ocznych w szpitalu „Charité“ jest ten, który zasługą swą od lat wielu zajmuje pierwsze miejsce między okulistami pruskimi, tj. dr. v. Graefe. Kto wie jednak, czy zdrowie, podobno znacznie nadwątlone, pozwoli mu długo zajmować to urzędowe stanowisko od dawna mu się należące.

Król pruski nadał dr. **Purkiniemu**, profesorowi fizyologii w uniwersytecie prazkim, a dawniejszemu profesorowi tegoż przedmiotu i prezesowi Towarzystwa słowiańskiego w uniwersytecie wrocławskim, order orła czerwonego trzeciéj klasy. (Dz. Pozn.)

Dr. Hermana **Munka**, docenta przy uniwersytecie berlińskim, **mianowano profesorem** nadzwyczajnym w wydziale lekarskim tegoż uniwersytetu. Jest on jak się dowiadujemy z „Dz. Pozn.“, rodem z Poznania, a wyznania mojżeszowego, co teraz w Poznańskiém, niestety, jest niemal bez wyjątku synoninem „Niemca“.

Ofiara nauki. Dnia 3 maja r. b. umarł w Mnichowie po 6tygodniowych ciężkich cierpieniach dr. Knab, asystent kliniki chirurg., w skutek zranienia ręki podczas operacyi dokonanéj na trupie.

O szkodliwości dla zdrowia barw zielonych przekonano się dobitnie przed niedawnym czasem w jednym ze sklepów bławatnych w Warszawie. Kupiec, który odmierzył kilkanaście łokci materyi zielonéj, w jakiś czas potém poczuł w ręce skaleczonéj przed kilką dniami ból szczególny, a potém dostrzegł, że mu ręka spuchła. Lekarz uznał to za skutek barwy zielonéj. (G. P. nr. 92).

Korespondencya Redakcyi.

Wny dr. Cz. w Fr.— Żądane ogłoszenie petitem bez interlinij kosztować będzie 70 cent. (40+30), a zatém za 4 ogłoszenia 2 zł. a. 80 c. Dla porządku rachunków przyjęto za zasadę umieszczać ogłoszenia dopiero po złożeniu opłaty.

Omyłka drukarska. W nrze 22, na str. 170, ł. 1, w. 12 od d., zam półrocznéj ma być: północnéj; na str. 174, w łamie 2gim, wierszu 29tym od góry winno być: nie początki, lecz szczątki.